Nr. 3 — We Lwowie Czwartek dnia 3 Stycznia 1889. — Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 36 marek — kwartalnie 12 marek; do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Rajchman et Frendler. Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Przemówienia noworoczne.

Lwów 2 stycznia.

Minął jakoś dość szczęśliwie dzień uroczysty Nowego Roku. W podniosłem usposobieniu, wywołanem — co prawda często szampanem lub winem lichszego rodzaju — składali sobie wielcy i mali tego świata, gratulacje serdeczne i mniej serdeczne, szczere i mniej szczere życzenia wszelkich pomyślności. Co przy tych okazjach mówili mali — tego naturalnie nie sposób spisać, mamy jednak obowiązek przysłuchiwać się temu, co mówili wielcy i mocarze tego świata, ci co to stoją na świeczniku i z wysokiego swojego piedestału nadają ton polityce europejskiej. A byli oni i w tym roku posłuszni powszechnemu zwyczajowi i przyjmowali noworoczne życzenia. Z natury grzeczni, odpowiedzieli na życzenia, a dzisiaj telegram w pełnym jest już ruchu, by na wszystkie strony świata roznieść słowa, wyszłe z ust monarchów i ministrów. Wiemy dotychczas o trzech przemówieniach noworocznych zasługujących na prawdę na uwagę.

Cesarz Niemiec i król Prus, Wilhelm, przemówił na Nowy Rok. Przyzwyczailiśmy się już wprawdzie od dawna do enuncjacyj Wilhelmowskich. Stanowisko cesarza niemieckiego i króla pruskiego zbyt jest wybitne, aby jego słowa mogły przejść bez wrażenia. I rzeczywiście, za każdym razem efekt słów cesarsko-królewskich był bardzo wielkim. Ile razy tylko odezwał się Wilhelm, tyle razy znać było, że przemawia potężny mocarz potężnego mocarstwa, który świadom jest tego, że Europa z natężeniem słucha słów jego, znać było buńczuczność i krewkość młodego władcy, którego młodość prze do czynów — a który dla braku czynów, pragnie przynajmniej słowami imponować Europie. Po takim mocarzu mogliśmy się spodziewać innego przemówienia noworocznego. Tymczasem dowiadujemy się dzisiaj, że młody Wilhelm ani jednem słowem nie wspomniał o polityce. Cóż to się stało nadzwyczajnego — że ten najmłodszy z monarchów europejskich, który mimo krótkiego czasu panowania mógł już zyskać sławę i przydomek „gadatliwego", naraz umilkł i mimo tak świetnej okazji, jaką jest bezsprzecznie gratulacja noworoczna, nie skorzystał z niej i mówił o rzeczach obojętnych, o wszystkiem innem, tylko nie o polityce. Czyż nagle taki zapanował zastój w polityce europejskiej, że monarcha państwa, nadający ton w Europie, wcale jej nie tyka, czyż nie ma nic na politycznym porządku dziennym, o czemby cesarz i król Wilhelm mógł mówić? Nam się owszem zdaje, że w polityce europejskiej wiele jest rzeczy — o których wartoby było pomówić — a cesarz Wilhelm wie o tem najlepiej i właśnie po nim mogliśmy się spodziewać, że, posłuszny swojemu zwyczajowi, będzie mówił na Nowy Rok. Jeżeli kiedyś, to tym razem milczenie nazwać można wymownem. Cesarz Wilhelm za każdym razem, skoro tylko się odezwał, lekki wywoływał postrach w Europie. Na Nowy Rok nie wypadało mu tego czynić, dlatego w swojem przemówieniu noworocznem nie wspomniał ani słowem o polityce, mimo, że było o czem mówić.

Inaczej zupełnie postąpił król Włoch Humbert. W słowach uroczystych i podniosłych dał wyraz swoim nadziejom pokojowym. To przynajmniej było po noworocznemu. Inna rzecz, na czem król Humbert opiera swoje nadzieje i czem je uzasadnia. Obraz polityki europejskiej, który się w tej chwili przedstawia, bynajmniej nie usposabia do zbyt różowych nadziei. Swoją drogą — nadzieja, to rzecz osobistego usposobienia i zapatrywania. Jeżeli król Humbert, z okazji składanych mu życzeń noworocznych był tak usposobionym, że mógł w słowach najuroczystszych dać wyraz swoim nadziejom pokojowym, wówczas trudno się z nim o to spierać i nie wypada wcale mieć mu to za złe. Możemy, co najwięcej, wyrazić gorące pragnienie, aby te nadzieje królewskie, wyrażone w tak podniosłych i tak uroczystych słowach, były więcej, aniżeli wyrazem osobistych życzeń, aby były uzasadnione faktami.

Mówiąc o przemówieniach noworocznych — ważniejszych dla Europy, wypada jeszcze wspomnieć o noworocznej mowie prezesa gabinetu węgierskiego, pana Tiszy. Jeżeli telegram dobrze streszcza jego przemówienie, wówczas przypuszczać należy, że Jego Excelencja, pan Tisza, był bardzo noworocznie usposobiony. Takich komplimentów sojuszowi środkowo-europejskiemu chyba jeszcze nikt nie zrobił. Celem jego: zapewnienie pokoju, rozwój humanizmu i dobro narodów! Zaprawdę — dotychczas o tem nie wiedzieliśmy. W zakresie sojuszu, który w roku ubiegłym został ogłoszonym, ani słowa nie było wzmianki o tych wszystkich pięknych rzeczach. Musi jednak tak być, skoro tak poważna i wybitna osobistość, jaką bezsprzecznie jest pan Tisza — o tem wszystkiem mówi. Chętnie i szczerze chcielibyśmy temu dać wiarę, gdyby to wszystko było oparte na faktach, gdyby—było prawdą.

„Deklaracja praw człowieka."

Wspaniały, przepiękny dokument historyczny spoczywa... na pułkach bibljotek i archiwów pod powyższym nagłówkiem. Zrodził go r. 1789, chrzestnym jego ojcem było francuskie Zgromadzenie narodowe, które przystępowało do dzieła ze wzniosłem namaszczeniem i tą wiarą głęboką, że kładzie niewzruszone podwaliny pod przybytek wolności i swobód obywatelskich, politycznych religijnych, jednem słowem wolności i swobód ludzkich... Sto lat przedziela nas dziś od tej wiekopomnej epoki. Postępy nauki, wiedzy i morderczych środków wojny, olbrzymio widzimy rosnące w ciągu tego stulecia — jedne tylko prawa człowieka pozostały niemal martwą literą pisanej deklaracji, i dziś, bodaj czy nie konieczniej, jak kiedykolwiek, należałoby wypisać na sztandarach państw i narodów tę stuletnią „deklarację praw człowieka."

Oto jej brzmienie autentyczne:

„Reprezentanci ludu francuskiego, ukonstytuowani w zgromadzeniu narodowem, bacząc na to, iż nieznajomość, zapomnienie lub pogarda praw człowieka, są wyłączną przyczyną zła powszechnego i zepsucia się rządów, postanowili w uroczystej deklaracji przedstawić owe przyrodzone, niepozbywalne i święte prawa człowieka, iżby deklaracja ta zawsze przytomną była wszystkim członkom ciała społecznego; aby obudzała w nich bez przerwy wspomnienie o ich prawach i obowiązkach; aby czynności władzy ustawodawczej i wykonawczej bardziej szanowane były z tej racji, iż każdej chwili mogą być porównywane z celem każdego ustroju państwowego; aby postulaty obywateli ugruntowane odtąd na prostych i niezaprzeczalnych podstawach, służyły zawsze do utrzymania konstytucji i dla dobra wszystkich!

W obecności tedy i pod auspicjami Najwyższej Istoty, zgromadzenie narodowe uznaje i proklamuje następujące prawa człowieka i obywatela:

Art. I. Ludzie rodzą się wolni; równi co do praw i pozostają takimi. Społeczne odszczególnienia mogą opierać się tylko na pożyteczności dla ogółu.

Art. II. Ostatecznym celem każdego stowarzyszenia się politycznego, jest utrzymanie przyrodzonych i nieprzedawniających się praw człowieka. Prawami temi są: wolność, własność, bezpieczeństwo przeciw uciskowi.

Art. III. Źródło wszelakiej udzielności spoczywa zasadniczo w narodzie samym. Żadna korporacja, żadna jednostka nie może wykonywać władzy, jeśli ta wprost i wyraźnie od narodu nie pochodzi.

Art. IV. Wolność polega na możności czynienia tego wszystkiego, co drugiemu na szkodę nie wychodzi; tak samo wykonywanie przyrodzonych praw każdego człowieka nie ma innych granic, jak jeno te, króre zapewniają innym członkom społeczeństwa używanie tych samych praw. Granice rzeczone mogą tylko ustawy ustanawiać.

Art. V. Ustawa ma tylko prawo zabraniania czynności, które dla społeczeństwa są szkodliwe. Wszystko to, co nie jest ustawą zakazanem, nie może być zabronionem i nikt nie może być do czegoś przynaglanym, co nie jest ustawą nakazane.

Art. VI. Ustawa jest wyrazem powszechnej woli. Wszyscy obywatele mają prawo współdziałać przy tworzeniu ustawy, bądź to osobiście, bądź przez swoich zastępców. Ustawa, czy ona osłania, czy karze, ma być dla wszystkich równą. Ponieważ tedy wszyscy obywatele są w obliczu ustawy równi, więc też należy równomiernie przypuszczać ich do wszelkich godności, posad i urzędów publicznych, bez innej różnicy, krom ich cnót i talentów.

Art. VII. Nikt nie może być oskarżonym, uwięzionym i w więzieniu trzymanym, jak tylko w razach, określonych przez ustawę i odpowiednio do form przez tę ustawę przepisanych. Ci, którzy o samowolne rozkazy się ubiegają, wydają je, spełniają lub spełnić dają, muszą być ukarani. Natomiast każdy obywatel, zacytowany na podstawie prawa lub uwięziony, musi być natychmiast posłusznym. W przeciwnym razie opór każdy jest karygodny.

Art. VIII. Ustawa nie ma postanawiać innych kar, jak tylko najniezbędniejsze, i nikt nie może być ukaranym, jak tylko mocą prawnie zastosowanej ustawy, która przed przestępstwem stworzoną i publicznie obwieszczoną została.

Art. IX. Ponieważ przypuszczenie, że dana jednostka jest niewinną, tak długo utrzymuje się w sile, jak długo ona nie zostanie o swej winie przekonaną, więc w razie nieodzowności jej uwięzienia, ma ustawa surowo zabraniać jakichkolwiek obostrzeń tego więzienia nieuznanych za konieczne dla ubezpieczenia się co do osoby więźnia.

Art. X. Nikt nie może być niepokojonym z powodu swoich przekonań, nawet religijnych — w przypuszczeniu, że manifestacja tych przekonań nie zamąca porządku publicznego, ustawą unormowanego.

Art. XI. Swobodne wypowiadanie myśli i przekonań jest jednem z najcenniejszych praw człowieka. Każdemu obywatelowi wolno tedy mówić, pisać i drukować wszystko, z zastrzeżeniem odpowiedzialności za nadużycie tej swobody, w wypadkach przez ustawę oznaczonych.

Art. XII. Rękojmia praw człowieka i obywatela czyni władzę publiczną nieodzowną. Władza ta jest zatem dla korzyści ogółu ustanowioną, a nie dla osobliwego pożytku tych, którym jest powierzona.

Art. XIII. Dla utrzymania tej władzy publicznej i pokrycia wydatków administracji, jest ogólne opodatkowanie niezbędnem. Winno ono być rozłożonem na wszystkich obywateli, w miarę ich mienia.

Art. XIV. Wszyscy obywatele mają prawo konstatowania konieczności podatków, bądź osobiście bądź przez swych zastępców, swobodnego uchwalania tychże, czuwania nad ich użytkiem, oznaczania ilości, pokrycia i czasu trwania.

Art. XV. Społeczeństwo ma prawo pociągania każdego urzędnika państwowego do odpowiedzialności za jego postępowanie w administracji.

Art. XVI. Żadne społeczeństwo nie ma konstytucji, jeśli rękojmia tych praw nie jest ubezpieczoną, a podział władz określonym.

Art. XVII. Ponieważ własność jest prawem świętem i nienaruszalnem, więc nikt nie może być z niej wyzutym, jeśli tego widocznie nie wymaga konieczność publiczna, ustawą określona. Sprawiedliwe odszkodowanie, które musi poprzedzać każde wywłaszczenie, jest tegoż nieodzownym warunkiem.

Skupczyna serbska

Dnia 30. z. r. odbyło się uroczyste posiedzenie skupczyny, o którego przebiegu znajdujemy w *Revue de l'Orient* następujące sprawozdanie:

Prezydent komisji weryfikacyjnej otworzył o godzinie 10. obrady jako prowizoryczny prezydent skupczyny. W galerjach i lożach zgromadzili się ministrowie, ciało dyplomatyczne, dziennikarze i obywatele. Przedewszystkiem odczytano sprawozdanie komisji weryfikacyjnej, z którego wynika, że ośm mandatów anulowano i to głównie z powodu, iż dotyczący posłowie nie mają lat trzydziestu. Definitywnie uznano wybór 591 posłów.

Po przyjęciu do wiadomości i zatwierdzeniu tego oświadczenia zaprzysiężono uroczyście deputowanych. Archimandryta odczytywał, wszyscy zaś tę formułę powtarzali. Następnie przystąpiono do wyboru prezydenta i wice-prezydenta; wybór [illegible] godzinę. Głosowało 578 deputowanych; 475 głosów padło na radykalnego posła Kostę Tauszanowicza, 96 na kandydata liberalnych Tudora Tuzakowicza.

Wice-prezydentem wybrano Rista Popowicza, radykała 466 głosami kandydat liberałów Nikolajewicz otrzymał 94 głosów.

Partja radykalna jest wzorowo urządzoną pod względem karności, spodziewać się tedy należy, że przyjęcie projektu rewizyjnego z zapowiedzianą zmianą §. 200 jest niewątpliwem.

Prezydent Tauszanowicz zaznaczył w swej mowie, że dobro ojczyzny, jej zupełna wolność i niezależność będą głównym celem jego działalności.

Następnie odczytał minister-prezydent Christicz królewskie ukazy. Pierwszy otwiera skupczynę, drugi przedkłada projekt konstytucji, trzeci mianuje komisarzy rządowych do komentowania projektu. Wśród tych komisarzy znajdują się Ristics i Gruicz.

---

21) (Prawo przekładu nabyte i zastrzeżone.)

MARZENIE.

(LE RÊVE.)

ROMANS

EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

Na co czekała? dlaczego usnąć nie mogła? iedziała teraz, że oczekuje kogoś. Skoro przeła płakać, on przyjdzie niezawodnie. Światłość, ted którą pierzchły sny złowrogie, była posłanązką, zwiastującą jego przybycie. On przyjdzie, iężyc światłem napełniał komnatę, dlatego jenie, by mu drogę rozjaśnić. Pokój zdawał się ity białym aksamitem. Noc nie przeszkodzi im dzieć się. Wtedy wstała z łóżka i pospiesznie ożyła białą, muślinową suknię, tę samą, którą ała na sobie idąc do zamku Hautecoeur'ów. Niepiecione włosy spływały z jej ramion, z pod kni wyglądały drobne nóżki, w wyciętych pan- łkach. Czekała...

Obecnie nie wiedziała jeszcze, którędy on tu zyjdzie. Bezwątpienia nie będzie mógł dostać się górę, mimo to jednak zobaczą się... ona wyjie na balkon, on zostanie na dole, na polu Ma-. Na chwilę usiadła, jak gdyby czuła, że zniłnie nie potrzebnem było przystępować do okna. tatecznie, dla czegóż Felicjan nie mógłby przestać się przez mury, jak owi święci w Ledzie?

Czekała. Lecz bynajmniej nie czekała sama, ła bowiem w swojem otoczeniu te dziewice świękórych lot biały okrążał ją zawsze od lat dzieych. Płynęły one ku niej na promieniach życa, z tajemniczych drzew biskupiego parku, ękituych szczytów, z zagubionych kryjówek dry, gdzie przemieszkiwały w gęstwinach gła-. Cóż to znane i ukochane jej otoczenie, gaiwa Chavrotte'a, wierzby, trawy i burzany, ystko rozbrzmiewało marzeniami młodej dziewy, jej nadziejami i pragnieniami. Wszak pozyła je była wszystkim tym przedmiotem, aby wicznie mieć je przed oczyma — a teraz one, [illegible] głosu, powracały do niej. Nigdy doprzenigdy we głosy istoty niewidzialnej awiały do Angieliki tak wyraźnie, słuch jej sięgał daleko, wśród dusznej a żadnym powiewem wiatru nie zakłóconej ciszy nocnej, odgadywała lekki szelest, który według jej mniemania pochodził od szaty Agnieszki, ilekroć święta opiekunka stawała u jej boku. Cieszyło ją to niezmiernie, że Agnieszka była w pobliżu. I czekała.

Dość czasu upłynęło jeszcze, lecz Angielika nie miała nawet wyobrażenia, jak długo to trwać mogło. I zupełnie naturalnem zdało się jej, gdy wreszcie ujrzała Felicjana, przełażącego przez balustradę balkonu. Na jasnem tle nieba smukła postać młodziana zarysowała się w ostrych konturach. Nie wszedł do pokoju, lecz zatrzymał się w świetlanem obramieniu okna.

— Nie lękaj się panno Angieliko... To ja, ja przyszedłem!...

Wcale nie lękała się, uważała bowiem wszystko spełnionem co do joty.

— Nieprawdaż... pan dostałeś się tutaj po rusztowaniu belkowem?

— Tak jest...

Ten przemyślny sposób wędrówki na balkon wywołał u niej uśmiech. Widocznie wlazł nasamprzód na daszek nad drzwiami głównemi, a potem wydrapał się do góry po jednym z bocznych słupów i bez wielkiego trudu stanął na balkonie.

— Oczekiwałam pana... zbliż się!

Felicjan, który przybył tutaj gniewny, z głową, zaprzątniętą najszaleńszemi pomysłami, ani ruszył się teraz z miejsca, oszołomiony tem szczęściem niespodzianem. A Angielika pewną już była w tej chwili, że św. dziewice nie zabraniają jej miłości, słyszała bowiem wyraźnie ich śmiech przyjazny, tak łagodny, jak tchnienie nocy, którym powitały młodziana. Jakżeż mogła być tak niedorzeczną, aby przypuszczać, że Agnieszka gniewać się będzie? Ta święta męczennica promieniała u jej boku radością, które to uczucie, jak pieszczotliwe dotknięcie dwu wielkich skrzydeł, spływało na nią od szczytu głowy aż do stóp. Wszystkie kobiety, które ongi pomarły z miłości, współczuły męczarnie serc dziewiczych i niewidzialne błądziły tu i tam podczas ciepłych nocy, aby czuwać pilnie nad istotami, dręczonemi nieszczęśliwą miłością.

— Zbliż się pan.. oczekuję cię...

Drżący ze wzruszenia wszedł do pokoju. Idąc tutaj postanawiał sobie po stokroć, że to dziewczę musi doń należeć, że każdy jej okrzyk zdławi w namiętnym swym uścisku. Lecz teraz, gdy znalazł się nagle w tym olśniewająco białym i czystym pokoju, gdy usłyszał tak łagodny głos dziewczęcia, stał się od razu równie czystym i równie lękliwym jak dziecko,

Postąpił ze trzy kroki. W tem opanowały go dreszcze i usunął się na oba kolana, zdala od niej.

— O! gdybyś pani znała moje straszne męczarnie! Nigdy jeszcze nie cierpiałem tak, jak teraz... nie ma okropniejszego bolu nad ten, gdy się mniema, że się nie jest kochanym... Z radością pragnę stracić wszystko.. chcę być nędzarzem, mrącym z głodu a chłostanym chorobą... Lecz nie zdołam już przeżyć takiego dnia, z przeświadczeniem, trawiącem mi serce, że pani mnie nie kochasz... Ulituj się nademną, oszczędź mi tych katuszy!..

Słuchała go oniemiona, głęboko wzruszona współczuciem — wszelakoż bardzo, bardzo szczęśliwa.

— Jakżeż mogłaś pani dzisiejszego poranka kazać mi odejść w ten sposób! Wyobrażałem sobie przedtem, że będziesz lepszą dla mnie, że mnie zrozumiesz! I oto znalazłem cię tak obojętną, jak pierwszego dnia naszego spotkania, traktującą mnie, niby zwykłego klienta, którego tolerować trzeba, przypominającą mi w najokrutniejszy sposób najbardziej poziomą rzeczywistość powszedniego życia! Na schodach utykałem wówczas, na ulicy biegłem co tchu, gdyż obawiałem się, że nie powstrzymam łez. Znalazłszy się już w pobliżu mieszkania, czułem, że zginę z braku powietrza, jeśli się zamknę w czterech ścianach mego pokoju... Więc ratowałem się ucieczką w puste pole, biegnąc na oślep, raz tą raz inną drogą. Noc zapadła już, a ja ciągle jeszcze błąkałem się jak szalony. Lecz katusze pożerające mię, biegły równie szybko. Kto kocha, ten nie zdoła uciec przed męczarniami swej miłości.. Patrz pani! tu wbiłaś mi nóż i jego ostrze coraz głębiej, głębiej wnika w pierś moją!...

Westchnął głęboko na wspomnienie bolesne o przebytych męczarniach.

— Długie godziny leżałem na trawach, powalony cierpieniem, jak drzewo przez orkan z posad swoich wyrwane. Nic nie istniało już dla mnie na całym świecie, prócz ciebie jednej. Ta myśl, że nie masz być moją, zabijała mię.... Nie czułem nóg z umęczenia, a w głowie paliło się żarem szaleństwa!... Dlatego też powróciłem tutaj! Nie wiem sam, jak przebyłem tę drogę, jak mogłem dostać się aż do tego pokoju. Przebacz mi, lecz byłem w stanie wywalić drzwi twoje kolanami, lub w biały dzień wspiąć się po belkach do twego okna!...

Angielika siedziała w cieniu, on zaś klęczał w pełnym blasku księżyca. To też nie widział, jak skruszona miłością, pobladła i ze wzruszenia słówka jednego wydobyć z siebie nie mogła. I zatrwożony, czy zdoła zmiękczyć jej serce, załamał rozpaczliwie ręce.

— Dawno to już temu, gdy pewnego wieczora ujrzałem panią po raz pierwszy w tem oknie. Wydałaś się mi wówczas jakiemś zjawiskiem świetlanem, nie mogłem rozróżnić rysów twoich, a jednak widziałem cię taką, jaką jesteś w rzeczywistości. Lecz niesłychana jakaś trwoga ogarniała mię i przez liczne noce krążyłem zdala, nie mogąc zdobyć się na odwagę, aby po dniu spotkać się z tobą.... A zresztą, dziwny urok miałaś dla mnie w tej osłonie tajemniczości, najwyższem mem szczęściem było, marzyć o tobie, jakby o czemś nieznanem, a czego nigdy nie poznam! Gdym później się dowiedział, kto jesteś, nie mogłem już oprzeć się pokusie, aby cię nie poznać i nie posiąść na wieki. Wówczas to rozpoczęła się gorączka moja, wzmagająca się za każdem następnem spotkaniem naszem. Przypominasz sobie Angieliko, pierwszy ten raz, tam na polu, rano, gdy miałem obejrzeć okno kapliczne? Nigdy w mem życiu nie zachowywałem się tak nieśmiało i niezgrabnie — miałaś zupełną rację, śmiejąc się ze mnie.... Później zaś nabawiałem się zawsze lęku i trwogi, postępując tak niezręcznie, prześladując cię na każdym kroku, aż pod strzechy twoich żebraków. Atoli wówczas nie byłem już panem swej woli, jakkolwiek postępowanie moje mnie samego zdejmowało lękiem i obawą.... Gdy przyszedłem pewnego dnia do wsi z obstalunkiem infuły, przygnała mię jakaś siła wewnętrzna i tajemnicza, sam bowiem nie odważyłbym się nigdy na krok, który musiał nie podobać się tobie!... Pojmujesz tedy, jak dalece byłem nikczemnym? Nie kochaj mnie, lecz pozwól, abym ja mógł cię kochać. Bądź zimną i obojętną, bądź niegodziwą dla mnie, ja jednak będę cię miłował taką, jaką jesteś! Chcę jeno patrzeć na ciebie, bez nadziei, dla samej tylko rozkoszy czołgania się u stóp twoich, jak oto w tej chwili!...

Umilkł, na poły już omdlony i zrozpaczony, nie wiedział bowiem, co mówić dalej, aby ją poruszyć. Nie wiedział, że Angielika uśmiechała się słodko, tym uśmiechem miłosnym, który słonecznym blaskiem rozpromienia oblicze. Ah! ten drogi chłopak, jakżeż naiwnym on był i wierzącym! Serdeczną modlitwę swoją zanosił do niej tak gorąco i namiętnie, jakby klęczał w ubóstwieniu przed wcielonem marzeniem swej młodości. A ona, ona walczyła ze sobą, aby go nie widzieć więcej, poprzysięgła sobie kochać go, lecz tak, aby nigdy o tem się nie dowiedział!... Głęboka cisza zaległa znów pokój... Święte dziewice z pewnością nie zabraniają kochać, gdy się tak kocha.

Tuż po za nim zauważyła jakby lekkie migotanie — to struga blasków księżycowych, oblewająca podłogę, była widocznie sprawczynią tego ruchu. Niewidzialny jakiś palec — zapewne palec św. opiekunki — spoczął na jej ustach, jak gdyby chciał zdjąć z nich pieczęć przysięgi. Teraz mogła już mówić, a to wszystko, co wrzało w niej wszechpotężną miłością, samo podszeptywało jej słowa:

— Ah, tak... przypominam sobie, przypominam sobie!

Muzyka jej głosu rozkosznem ciepłem przepełniła młodzieńca; tak potężny urok wywierała nań, że pod jej wpływem uczucia jego, zda się, rosły jeszcze w nieskończoność.

— Tak... przypominam sobie, jak z razu zjawiałeś mi się pan w nocy. Przez kilka pierwszych wieczorów byłeś tak daleko, że nie umiałam sobie wytłumaczyć lekkiego szmeru kroków pańskich. Potem zauważyłam, że on pochodzi zawsze z tej samej przyczyny, spostrzegłam cień pański, aż pewnego wieczora ukazałeś się mi... a była to noc prześliczna, pełna blasku i ciepła, zupełnie do dzisiejszej podobna. Zwolna wychylałeś się przedemną z po za osłony tajemniczości, zupełnie tak, jak tego od wielu lat oczekiwałam.. Pamiętam dobrze, jak tłumiłam w sobie śmiech, a przecież wbrew woli wybuchłam nim potem, gdy goniłeś za sztuką bielizny, unoszoną przez prąd Chavrotte'y. Pamiętam również, jak gniewałam się okropnie, gdy wykradałeś mi moich żebraków i darzyłeś ich tak hojnie, że ja w obec tego musiałam wydawać się im bardzo skąpą. Niemniej przypominam sobie moją trwogę owego wieczora, gdy uciekałam przed panem przez łąkę bosemi nogami... O tak, tak... wszystko ja to pamiętam... pamiętam!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ważną jest rzeczą, iż skupczyna wysłuchała ukazów królewskich stojąc — przy każdem wymienieniu nazwiska króla odzywały się głośne okrzyki na jego cześć.

Sprawy sejmowe.

Do tej chwili nie otrzymał jeszcze Wydział krajowy od rządu formalnej odpowiedzi w sprawie projektu wykupna prawa propinacyjnego. W skutek tego odbył Wydział krajowy wczoraj naradę, na której uchwalono przedłożyć Sejmowi sprawozdanie z dotychczasowych czynności, przedsiębranych w tym przedmiocie od czasu odroczenia sesji sejmowej. Sprawozdanie to nie będzie jednak zawierać żadnych danych o wyniku rokowań, przeprowadzonych w tej mierze we Wiedniu, gdyż reprezentanci rządu oświadczyli ostatecznie reprezentantom Wydziału krajowego, iż rząd odpowie na projekt Wydziału kraj. piśmiennie.

Obszerniejsze sprawozdanie przedłoży Wydział krajowy dopiero po nadejściu odpowiedzi rządu.

*

Na ostatniej sesji postawił p. Wierzbicki wniosek, polecający Wydziałowi krajowemu, ażeby przedłożył projekt do ustawy, według której wydziały powiatowe, magistraty i zwierzchnictwa gminne byłyby zobowiązane do składania sprawozdań konserwatorowi, w razie odkrycia, przedsięwzięcia restauracji lub sprzedaży budowli, pomników historycznych lub starożytnych zabytków sztuki. Wniosek ten przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu jako komisji. Otóż obecnie Wydział krajowy przedłoży Sejmowi sprawozdanie, z którego wynika, że władze gminne obowiązane są już z mocy rozp. namiestnictwa do wspierania konserwatorów w ważkich zmianach, mających się wykonać na pomnikach starożytnej budowy. Może zatem rozchodzić się w tym wypadku tylko o władze autonomiczne, które mają mieć również obowiązek czuwania nad zabytkami historycznymi. W tym celu proponuje Wydział krajowy wydanie okólnika do wydziałów powiatowych i zwierzchności gminnych z poleceniem wykonywania opieki nad starożytnymi zabytkami sztuki.

Postępy katolicyzmu w Bułgarji.

Przed dwoma laty, w odpowiedzi na zaprzeczenia dzienników rosyjskich wykazywaliśmy na podstawie dat autentycznych, że katolicyzm czyni niezwykłe postępy w Bułgarji. Kraj ten oswobadzając się z pod zależności politycznej od Rosji, dąży dziś już i do oswobodzenia się od wspólności religijnej i postępuje w tym kierunku szybkim krokiem. Dziś już i Moskale tego negować nie mogą, owszem, korespondenci ich wyrażają poważne obawy.

W *Mosk. Wiedom.* w korespondencji z Ruszczuku czytamy:

„Klasztory katolickie wyrastają teraz w Bułgarji bardzo szybko, a zakładają je wydelegowani specjalnie w tym celu duchowni katoliccy za pieniądze zebrane w skarbonce świętopietrza. We wszystkich centrach Bułgarji (w Filipopolu, Systowie, Sofji, Ruszczuku, Warnie i Widdyniu) powstają nowe szkoły katolickie, a obok tego powiększają się stare. [illegible] Żiwkow, [illegible] bułgarski „minister oświaty, uczeń drugiej klasy szkoły powiatowej [illegible] przywilejów ze szkołami rządowemi. Katolickie dzielnice miast, zwłaszcza osady, jak np. miasto Płowdiw, wraz z okolicznemi wioskami, wzrastają szybko w ludność. Koburg i Klementyna obdarzają hojnie ofiarami, w pieniądzach i przedmiotach, klasztory i szkoły katolickie (tak np. szkoła katolicka w Sofji otrzymała od Klementyny zasiłek w ilości 20 tysięcy franków). Damy sofijskie w celu przypodobania się „jej cesarskiej mości“ i ułatwienia karjery mężom, posyłają skwapliwie dzieci do szkoły katolickiej, w czem widzą dla siebie osobliwszy zaszczyt; z drugiej strony zaś „księgi bułgarski“ korzysta z każdej sposobności, aby pokazać „ludowi swemu“ blask uroczystych ceremonji papieżtwa.

„Krótko mówiąc, — kończy korespondent, — niech jeszcze ze dwa lata potrwa obecne „przesilenie“, a niezawodnie dla prawosławnej Rosji braknie miejsca w katolickiej Bułgarji, choćby polityczne przesilenie bułgarskie jaknajpomyślniej rozwiązać się miało“.

Kij, jako wyraz miłości bliźniego.

Podczas, gdy Tatarzy ucywilizowali się już nieco pod względem ustroju politycznego, młodzi ich bracia moskiewscy nie mogą nabrać jakiej takiej choćby rutyny i ciągle tęsknią do kija. Nie jest to przesada wcale, ale szczera prawda. Ks. Meszczerski jest typowym Moskalem i dla jego nie minie jeden rok, w którym nie dociągnął się do kija. W roku 1888 postulat swój wznawia w następujący sposób:

„Przed kilku dniami w pewnym czcigodnym domu odbywała się zabawa. Młodzież tańczyła, a starsi grali w wista i gawędzili. Otóż w jednym z salonów wszczęła się zajmująca pogadanka o projekcie hrabiego Tołstoja, wprowadzającym w skład wyższej policji powiatowej jeszcze t. zw. „naczelników okręgowych“. Jak zazwyczaj, jedni oświadczali się za projektem, inni przeciwko.

„Do rozmowy wmieszał się pewien przyjezdny obywatel.

„— Ach, panowie, panowie — rzekł — słucham was, słucham i dziwię się, że każdy, chcąc rozważać kwestję w mowie będącą, obchodzi ostrożnie i lęka się nazwać ją wręcz po imieniu. Dyskutujecie obszernie o różnych tego rodzaju oderwanych rzeczach, jak na przykład, jakie stanowisko zajmie taki naczelnik okręgowy, kto nim będzie, co się stanie z samorządem chłopskim, a co będzie z policją itd. Ale wszystko to są ogólniki, wymienić zaś bez osłonek sam omawiany przedmiot nikt nie ma odwagi i to zarówno tutaj, jak w prasie i w radzie państwa.

„— Cóż to za przedmiot? — zapytał z ciekawością jeden z panów.

„— Jakto, nie domyślacie się panowie jeszcze?

„— Nie.

„— Przedmiot nader prosty — ale w nim tkwi jądro całej kwestji; oto: kij.

„Wszyscy otworzyli usta.

„— Ach, mój Boże! — krzyknęła jedna z dam, sama niewiedząc dlaczego (!!)

„— A jednak chciejcie mi wierzyć, moi państwo — ciągnął dalej ów obywatel — że [illegible] to hamletowskie pytanie formułuje się tak: bić czy nie bić... Po co bawić się w udawanie?

„— Co prawda to pan masz słuszność, rzekł jeden z gości.

„— I wiesz pan co, podchwycił inny, że skoroś wyrzekł to słowo, natychmiast wszystkim nam spadł jakiś ciężar z duszy (!)

„— Otóż tak się przedstawia kwestja w całej swej nagiej prawdzie.... A według mnie trzeba: bić... Wszystko zależy od tego. Skoro przestali bić, znikła władza. Jak człowiek rosyjski potrzebuje soli, jak chłop rosyjski nie może żyć bez kwaśnego razowca — w tym samym stopniu potrzebne są dlań kije. Bez soli umiera człowiek — a bez kija przepada naród. Kij grozi, karze i jest wyrazem miłości bliźniego. Humanizm, nie będący niczem innem jeno fałszywą miłością bliźniego, zniósł kije, a prawdziwa miłość bliźniego żąda, aby go przywrócono. Humanizm wynalazł areszt, a wiadomo przecież, że dla chłopa jest areszt dobrodziejstwem, a dla rodziny tegoż — ruiną. Humanizm wynalazł karę pieniężną, rujnującą również jego rodzinę. Miłość bliźniego domaga się kija, bo kij karci tylko winnego, rodzina zaś nic na tem nie cierpi, cierpi tylko on sam i on sam pamięta, że cierpiał... Bądźcie państwo przekonani, że cała sprawa polega wyłącznie na tem. Jeżeli więc kij zjawi się równocześnie z instytucją okręgowych naczelników — w takim razie życzyć sobie należy jak najrychlejszego ukazania się wspomnianych naczelników.

„Wyobraźcie sobie czytelnicy — kończy ks. Meszczerski — że prawie wszyscy obecni przyznali słuszność obywatelowi. I ucieszyło mnie to, jako znamię czasu. Ktoby też, tak przed 10 laty, odważył się w salonie w obecności 20 osób mówić coś podobnego?.... Nieochybnie wyleciałby przez okno. A teraz mówi się swobodnie — i wielu sympatyzuje z temi słowami“.

Korespondencje.

Praga 1. stycznia.

(Teatr czeski. — „Halka“. — Spiewacy polscy.)

(?) Tak długo oczekiwane wystawienie dzieła nieśmiertelnego naszego Moniuszki, „Halka“, w tutejszem narodowym teatrze, nie przyszło 28 z. m. z powodu nagłej choroby basisty Czecha do skutku. Kolonja polska tutejsza cieszyła się już od dawna operą tą, zwłaszcza, że nadarzała się znowu sposobność usłyszeć niezrównanego Jontka w języku polskim. Nasz Florjański bowiem oświadczył stanowczo, że partję swoją, li tylko w swoim języku ojczystym spiewać będzie, na co się dyrektor, Szobert, z największą ochotą zgodził. Niezapomnianem nam bowiem jest jeszcze ostatnie przedstawienie „Halki“ przed półtorarokiem, w którem i p. Arklowa po polsku spiewała. Obecnie partję „Halki“ powierzono wytrawnej, ciętej, jednakowoż chyba na matkę „Halki“ wyglądającej, pani Parszowej, która partję tę po raz pierwszy ma spiewać.

Przyznać trzeba, że utwory polskie, których teatr czeski ma wielką ilość w przekładzie polskim do dyspozycji, jakoś od roku zupełnie pomijane bywają. Nie chcę twierdzić, że rosyjskie produkcje, jak „Nasz przitel Neklużew“, „Pani Majorka“ i t. p., są nieudałe, ale ażeby przewyższały nasze, bardzo wątpię, — a przecież prace autorów naszych pleśnieją w archiwum teatralnem, podczas gdy wyziewy bujnej fantazji Ostrowskiego, Puszkina i t. d., przedkładane bywają publiczności po kilkanaście razy — Osobliwie ostatnie wystawienie opery Czajkowskiego „Eugeniusz Oniegin“, którą kompozytor sam osobiście dyrygował rozentuzjazmowało publiczność. Nie przeczę, że muzyka mistrza rosyjskiego, trzymana więcej w duchu symfonicznym, jest znakomitą i wytrawną, a osobliwie partja tytułowa, wykonana przez dzielnego barytona czeskiego, Benoniego, jakoteż nader trudna partja Lenskiego, spiewana przez Florjańskiego,— jednakowoż twierdzę stanowczo, że cały utwór nie przewyższa naszej „Halki“. — A przecież na tę ostatnią tak długo czekaliśmy a osiągnąwszy chwilę nareszcie, wybierając się posilić i pocieszyć pieśnią rodzinną, rozczarowani wracaliśmy z podwoji teatralnych. — W istocie jakieś fatum zawisło nad naszemi utworami w teatrze czeskim, które poprzód tak często na scenie pobratymców naszych piastowano.

Oprócz naszego, a przez publiczność czeską tak prędko polubionego Florjańskiego, mamy tu w teatrze niemieckim drugiego lwowianina, Szlafenberga. Prześliczny głos tego jeszcze bardzo młodego tenorzysty, podoba się nadzwyczaj, budzi jednak obawę, że zbytnem forsowaniem, którego p. S. i tutaj odzwyczaić się nie chce, prawdziwie metaliczny dźwięk na stratę narazić może.

Z prowincji.

(*J. z G.*) **Z nad Wisłoki** 1. stycznia. (*Ostatnie dnie roku 1888.*) Cały świat dziś w ruchu, ale ruch ten ani mimowolny, ani dobrowolny, nazwałbym go *generis neutrius*, chciałby coś wywołać, ale się wzdryga, lęka sam siebie. Nie ma rozumnej inicjatywy, nie ma energji, każdy myśli tylko o sobie, nikt o innych. Otóż w miniaturze ten sam ruch odbywa się w naszej okolicy. Kapitał gospodarczy toczy walkę z kapitałem pracy; poszukiwania za sługami odbywają się na wcale wielką skalę — a kto znajdzie, to żyd, prowadzący nawet kramikowy handelek. Dlaczego tak? Bezgraniczna korupcja, próżniactwo i bezreligijność wkradły się w niższe warstwy społeczeństwa. Włościanin, mając tylko trochę kartofli na wyżywienie, nie pójdzie do roboty dworskiej, a jego dzieci wolą służyć po szynkach u żydów w miastach i miasteczkach, bo tam są bez dozoru, na wolnej stopie. Ztąd upadek gospodarstw. Stosunek między kapitałem roli i kapitałem pracy winien zostać przez ustawodawstwo unormowany i sprawą tą winien się Sejm zająć jak najrychlej.

Drugi fakt naszych stosunków terytorjalnych mieści się w żądaniu, aby niektóre gminy wyłączono ze starostwa ropczyckiego, a przyłączono do starostwa pilzneńskiego. Dlaczego? Oto są wsie, które mają 25 kilometrów najgorszej górami drogi do Ropczyc, a do Pilzna tylko 7 kilometrów szosą. Te wsie, przegrodzone Wisłoką, na której nie ma mostu, muszą się stawiać na termin do Ropczyc, gdy do Pilzna mają równą bez przeszkody drogę. Niektóre znowu wsie należą do innego sądu, do innego starostwa itd. Dla usunięcia tych niedogodności wniesiono petycję w r. 1883 do prezydjum namiestnictwa. Podanie wyleżało się tam że dotychczas — i dopiero nowy pan namiestnik poruszył tę sprawę i przysłano tu zapytanie: czy petenci pozostają i nadal przy poprzedniem żądaniu? Odpowiedziano: że tak — oby się tylko znowu sprawa nie przewlekła.

O wyborach sejmowych zaczynają już mówić. Kandydaci umizgają się do wyborców. Włościanie odpowiadają: „Niech jedzie kto chce, oni wszyscy razem tam nic nie zrobią, obiecywali, że będzie sól tańsza, a tu tymczasem wszystko znowu droższe.“

Apatja, ogólne zniechęcenie — oto, co cechuje kończący się rok; daj Boże, by w nowym ustąpiły.

(?) **Niżankowice** 31. grudnia. (*Kółko rolnicze i konieczne jego odrodzenie. — Nieporządki w urzędzie gminnym.*) Jeszcze w listopadzie umieściliście mój list z Niżankowic, w którym donosiłem o sprzedaży sklepiku naszego „Kółka rolniczego“ i o powstałej równocześnie myśli obrócenia uzyskanego z tej sprzedaży kapitału na sprawienie rozmaitych narzędzi rolniczych, któreby między mniej zamożnych członków tego Towarzystwa mogły być rozpożyczane. Tymczasem cały rok upłynął odtąd, a szanowny zarząd „Kółka“ nietylko że nie pomyślał wcale o urzeczywistnieniu wspomnianego zamiaru, powziętego w formie uchwały walnego zgromadzenia członków, ale nawet przez cały ten czas nie doprowadził do skutku ani jednego ogólnego zebrania, które przedtem co tydzień się odbywało. Tym sposobem tutejsze „Kółko“ przestało już istnieć *de facto*, a ciekawi tylko jesteśmy, co się stało, lub co się jeszcze stanie z jego funduszami? Nie byłoby wcale od rzeczy, a nawet jest na to ostatni już czas, ażeby pp. wydziałowi w tej mierze już coś postanowili i w celu ostatecznego załatwienia tej sprawy zasięgnąć zechcieli opinji walnego zgromadzenia dawnych członków „Kółka“. Powiadamy „dawnych“, bo obecnie już nikt wkładek nie płaci, dzisiejszych więc, czyli czynnych członków tego Towarzystwa wcale już nie ma. Mimo to wszakże sądzimy jeszcze, że najstosowniej byłoby nie rozwiązywać wcale dawnego „Kółka“, które w pierwszym roku swego założenia tak świetnie prosperowało. Wybór nowego zarządu byłby może dostateczną rzeczą, ażeby nowe życie rozbudzić między dawnymi członkami, którzy tak do kunale pojmowali zadanie i cel swego Stowarzyszenia. Wprawdzie uczuć da się zawsze dotkliwy brak w jego łonie dra Włodzimierza Kozłowskiego. Był on bowiem dopóty prawdziwą duszą wszystkich czynności naszego „Kółka“, dopóki nie poświęcił się całkiem sprawie gorzelnianej i nie zaczął ubiegać się o mandat do rady państwa. Ale nie należy i o tem wątpić, iż pośród tak licznej szlachty w tutejszej okolicy znajdzie się choć w części godny jego zastępca, który z równą gorliwością odda się sprawom odrodzonego „Kółka“. Powinniśmy tem bardziej pomyśleć na serjo o nowem jego zorganizowaniu, że właśnie przed tygodniem doniosła *Gazeta Przemyska* o bardzo złym przykładzie jaki w tym samym względzie dał innym powiatom Dobromil, gdzie toż Towarzystwo z powodu najnaganniejszej apatji członków swoich zupełnie już zgasło. A przecież witaliśmy przed kilku zaledwie laty z takim zapałem pierwsze projekta „Kółek rolniczych“! Czyż dziś stosunki nasze rolnicze tak się już zmieniły, że nie potrzeba nam wcale nad niemi się zastanawiać?!

W tutejszym urzędzie gminnym wykryto temi dniami znaczne nieporządki, a komisja, wydelegowana z łona przemyskiej rady powiatowej, zasuspendowała zastępcę burmistrza p. Kukurę i usunęła z urzędu długoletniego sekretarza gminnego p. Trusza. Stało się to ku powszechnemu zadowoleniu mieszkańców naszego miasta, albowiem od dłuższego już czasu szemrano dość głośno na samowolę tych funkcjonarjuszów. Ale dopiero p. asesor Izaak Katz, nie utrzymawszy się nadal przy dzierżawie tutejszej propinacji, chcąc na kimś złość swoją wywrzeć, uczynił jaskrawe doniesienie o ich nadużyciach i sprowadził tym sposobem katastrofę, chociaż i sam do zupełnie niewinnych bynajmniej nie należał. Przekonali się o tem pp. Czaykowski i Wysocki, delegaci rady powiatowej, a cały plik aktów gminnych, przez nich zabrany do skrupulatnego zbadania w Przemyślu, dostarczy zapewne mnogiego materjału do dalszego śledztwa.

Zresztą nic u nas nowego oprócz... samych plotek i ploteczek, mniej lub więcej złośliwych, w które obfituje tak nasze miasto jak i cała okolica nad Wiarem, począwszy od Przedzielnicy aż do samego Przemyśla.

(*J.*) **Kołomyja** 31. grudnia. (*Towarz. prawnicze.*) Dnia 23. grudnia ukonstytuowało się ostatecznie przy licznym współudziale prawników, tak z miasta jak i z okolicy, kołomyjskie Towarzystwo prawnicze. Prezesem wybrano prezydenta sądu dra Aleksandra Tchorznickiego; w skład wydziału weszli: adwokat dr. Dębicki, radca Podlaszecki, komisarz starostwa dr. Szumlański i adjunkt Janisch. Sądząc z licznego przystąpienia członków, początek zapowiada się dobrze, życzyćby tylko należało, aby i w dalszym ciągu objawiła się wśród członków gotowość do współdziałania w naukowych pracach, w wygłaszaniu odczytów na miesięcznych zebraniach Towarzystwa, jakoteż w dyskusjach nad przedstawionemi tematami. W każdym razie przyklasnąć tylko należy objawionej już tendencji Towarzystwa rozszerzenia swej działalności na jak najdalsze koła prawników i stania się w ten sposób łącznikiem naukowym i towarzyskim nietylko dla osób stanu sędziowskiego i adwokackiego, lecz w ogóle dla wszystkich prawników, bez względu na specjalny ich zawód.

(*n.*) **Rzeszów** 1. stycznia. (*Kolej Rzeszów-Jasło — Pożar baraków. — Studnie rzeszowskie*). Roboty przedwstępne około budowy kolei Rzeszów-Jasło już są w toku. Przed paru dniami zastanawiano się, w jaki sposób dałby się tutejszy dworzec kolejowy rozszerzyć.

Dzisiaj przedpołudniem wybuchł ogień w barakach na błoniach miejskich, wskutek wadliwej konstrukcji komina. Barak, w którym kuchnia była umieszczona, spłonął do połowy, resztę ocalono.

Wszyscy wyczekują tu z niecierpliwością sankcji ustawy gminnej, spodziewają się bowiem, że w zarządzie miasta nastąpią zmiany, któreby były bardzo pożądane. Tutejszy lekarz powiatowy, dr. Barzycki, wydał bardzo cenną broszurę, traktującą o naszych studniach. Myśl rzucona, aby zaprowadzić wodociągi, nie chce się pomiędzy radnymi przyjąć, niektórzy a głównie ci co piją Gieshiblera, twierdzą, że żyją długo, a woda rzeszowska im nie szkodzi.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. Tadeusz Szawłowski starosta w Dobromilu, powołany został w tej samej randze do ministerstwa wyznań i oświecenia.

Nekrologja. Dr med. Józef Bielski, zmarł nagle onegdaj we Lwowie, przeżywszy lat 56. — Edward Erlacher, emer. sekretarz Namiestnictwa, zmarł onegdaj, przeżywszy lat 73.

Kalendarz. Czwartek (3.): Daniela i Genow. Wschód słońca o godzinie 7. minut 58, zachód o godz. 4. min. 12.

Z życia towarzyskiego. Onegdaj odbyły się zaręczyny dra Adolfa Liliena z panną Emmą Nierensteinówną.

Mianowania. Cesarz mianował radców wyższego sądu krajowego we Lwowie, pp: Leona Budzynowskiego i dr. Emila Łopuszańskiego, oraz radcę wyższego sądu krajowego w Krakowie Karola Kokowskiego, radcami dworu przy najwyższym trybunale.

Wydział krajowy posunął do wyższej rangi inżynierów krajowych biura meljoracyjnego Jana Blautha, Franciszka Vetulaniego i Ferdynanda Hilbrichta oraz inżynierów asystentów: Karola Boziewicza, Ludwika Sobolewskiego i Piotra Wasilewskiego; zaś zamianował inżynierami-asystentami krajowymi biura meljoracyjnego: Stanisława Szczepańskiego i Antoniego Biegańskiego.

Minister handlu zamianował asystentów pocztowych: Leopolda Hendricha we Lwowie, Jana Łączyńskiego w Tarnowie, Jana Miękusińskiego w Wadowicach, Marjana Kosowskiego [illegible] Kozińskiego w [illegible] Ludwika [illegible] w Kołomyi i Romualda Sobola we Lwowie, oficjałami pocztowymi, a dyrekcja poczt i telegrafów przeznaczyła Jana Łączyńskiego do Jarosławia, Marjana Kosowskiego do Tarnowa, Cyprjana Kozińskiego do Tarnopola i Romualda Sobola do Podwołoczysk, pozostawiając resztę w ich dotychczasowych miejscach służbowych.

Odznaczenie. Radca sekcyjny w ministerstwie handlu dr. Ernest Koerber, otrzymał order żelaznej korony trzeciej klasy.

Godność tajnych radców otrzymali: Książę biskup z Seckau dr. Jan Zwerger, książę biskup z Briksen dr. Szymon Aichner i książę biskup z Lublany dr. Jakób Missia.

Kronika karnawałowa. Komitet, złożony z członków Towarzystwa pedagogicznego, pod przewodnictwem prezesa Oddziału lwowskiego dra Gustawa Roszkowskiego, postanowił urządzić w bieżącym karnawale dwa wieczorki z tańcami. Pierwszy z nich na rzecz burs Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się dnia 17. stycznia b. r. w salach kasyna miejskiego. Komitet, rozdzielony na sekcje, odbywa posiedzenia i czyni możliwe przygotowania, ażeby zabawa ta pod każdym względem świetnie wypadła. Na razie podajemy do wiadomości, że lista jest otwarta w biurze Towarzystwa pedagogicznego (ul. Pańska l. 11.), gdzie także po zaproszenia zgłaszać się można codziennie o godz. 12. — 1. w południe i 6. — 7. wieczorem.

Dar. Cesarz udzielił gminie Proszowa, w powiecie tarnopolskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Temperatura. Barometr opada. Srednia temperatura była — 16·6°C., najwyższa — 13·0°C., najniższa — 20·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o zmiennym kierunku, prawdopobnie N, temperatura powietrza dalej się obniża, stan nieba zmienny a powietrze miernie wilgotne. Opadu wcale nie będzie. Rano mgła.

Składanie datków na cele humanitarne zamiast rozsyłania biletów z życzeniami noworocznemi, coraz bardziej wchodzi u nas w zwyczaj. Codzienne, od tygodnia przeszło, zamieszczane w naszem piśmie wykazy dowodzą, że w roku tym niemal podwoiła się ich ilość. Prócz datków na ubogich m. Lwowa, składanych w prezydjum magistratu i w komisarjatach, prócz specjalnych składek, jak np. lekarzy na fundusz wsparcia wdów i sierot po lekarzach — i innych tym podobnych w administracji naszego pisma złożono z okazji Nowego Roku na rzecz weteranów z r. 1831 stosunkowo wcale pokaźną kwotę, która umożliwiła komitetowi, opiekującemu się nimi, pokrycie bodaj w części najniezbędniejszych wydatków, spowodowanych rozpoczęciem się zimy na dobre.

Zamiecie śnieżne spowodowały na Nowy Rok spóźnienie wielu pociągów, a na niektórych linjach, jak np. Husiatyn-Czortków zupełnie ruch został wstrzymany.

Piękny czyn. Właścicielka Niska hr. Ressegnerowa zbudowała w swym majątku szpital na 12 łóżek i zamianowawszy jego dyrektorem dra Alojzego Levyego, zobowiązała się i nadal ponosić koszta utrzymania szpitala i leczenia chorych.

Godziny urzędowe w ekspedyutrze cłowej. na dworcu kolejowym ustanowione zostały z dniem 1 stycznia 1889 od godziny 8 z rana do 3 po południu. Te same godziny urzędowe ustanowione zostały na r. 1889 także w oddziele miastowym tutejszego c. k. głównego urzędu cłowego.

Krytyczne dnie w roku 1889. Gdy otworzyłem nowy kalendarz, nie mogłem się nie roześmiać. Znowu spełniło się jedno z moich przeczuć: Nowy rok zaczyna się ponownie 1. stycznia — a dzień ten jest dla mnie znienawidzonym. Pierwszego stycznia doświadczałem zawsze ciężkich prób — a onegdajszy był zupełnie podobnym do swoich poprzedników. Dozorca domu i jego zastępca (któżbo nie ma dziś już zastępcy), praczka i zastępczyni praczki, chłopiec od szewca i jego zastępca — wszyscy zgłaszali się kolejno, składając życzenia, a odbierając namacalne podziękowania.

Ale i 1. lutego godnym jest uwagi. W tym dniu wpada nieraz gospodarz na trafną — oczywiście dla siebie — myśl, podwyższenia czynszu. 28. lutego natomiast panuje powszechna radość z tego powodu, że miesiąc ów nie jest tak złym, jak inne, i nie liczy dni 31, ale tylko 28.

Przychodzi marzec. Jest to — jak powszechnie wiadome — miesiąc, w którym ma się zacząć wiosna, a zaczyna się zazwyczaj 21. — zima. Snieg, lód, czerwone nosy, odmrożone uszy i katar znamionują zapowiedzianą przez kalendarz wiosnę. W marcu pojmuję zupełnie, dlaczego Otelo był tak zirytowany faktem, że chustkę do nosa, którą ofiarował swej żonie, znalazł u obcego jegomości.

Pierwszy kwietnia... Czyż mam dowodzić, że jest to krytyczny dzień? Oszukujemy się w dniu tym jawnie — podczas gdy przez rok cały czynimy to potajemnie. Każdy zresztą sam z sobą odbywa eksperyment aprilowy, bo czyż nie każdy uważa siebie za większego człowieka, aniżeli jest nim w istocie?

Maj. Któżby myślał przy słowie „maj“ o dniu krytycznym?... Nikt. Wszystko się śmieje. Niebo się uśmiecha, łąki się uśmiechają, panienka „suszy“ ząbki, młodzieniec się śmieje, miłość się śmieje — ale ojcowie nie biorą udziału w tej ogólnej wesołości — potrzeba bowiem żonie i dzieciom sprawić... wiosenne kostjumy.

O, czerwiec, ty nie masz ani bryndzy, ani masła, ani precli majowych, ale otwierasz „sezon kuracyjny“. Kto ma żonę, ten musi ją wysłać do kąpiel, a kto jej nie ma, ten siebie samego wysyła. Tu są krytyczne dnie przed wyjazdem, w czasie wyjazdu i po wyjeździe.

W lipcu są tylko dnie krytyczne. Jest tak gorąco, że „gołąbki“ pieką się w powietrzu, aby tem łatwiej bogatym wpaść do „gąbki“.

Sierpień zaczyna przynosić smutne rozczarowanie pannom, które wyjechały, aby się wydać, i panom, którzy używali powietrza dla łatwiejszego odnalezienia posagu.

Z dniem 1. września rozpoczynają się szkoły. Krytyczny dzień dla dzieci — krytyczny dzień dla ojców z opłatą czesnego według wymiaru pana Gautscha.

Październik jest niemniej krytycznym. Gospodarze skarżą się, że nie mogą sprzedać swych zbiorów.

Listopad smutno usposabia wszystkich. Wszyscy święci i Dzień zaduszny.

Grudzień przynosi wreszcie bardziej krytyczne wieczory, aniżeli dnie. Sezon teatralny i koncertowy dosięga punktu kulminacyjnego. Dyrektor teatru uśmiechałby się, gdyby nie miał do płacenia śpiewaków operowych. Wreszcie przychodzi „Sylwester“. Jak każdy śmiertelnik, tak i ja 31. grudnia (dziękując Bogu, że w ogóle rok ma swój koniec) spoglądam w przeszłość i przekonuję się, że mamy ten sam rząd, tych samych wierzycieli i te same utrapienia, a nowe tylko podatki, nowe długi i żeśmy znowu rok starsi.

I nie bądźże tu pesymistą!

Wynagrodzenie, płacić się mające w Galicji przez skarb wojskowy w czasie od 1. stycznia do 31 grudnia 1889 za objad, który podczas przemarszu należy się od ponoszącego kwaterunek żołnierzom, począwszy od zastępcy oficera, aż do najniższego stopnia, oznaczyło ministerstwo w następujących kwotach: a) 21·5 ct. dla miasta Lwowa, b) 21 ct. dla miasta Krakowa i c) 14·5 ct dla reszty stacyj przechodowych.

Wizyta królowej Małgorzaty w atelier Siemiradzkiego. Królowa włoska, Małgorzata, w towarzystwie księżniczki Sforzy Cazarini, zwidziła dnia 29. zm. atelier znakomitego naszego artysty, a to celem oglądnięcia najnowszego obrazu, przedstawiającego Phrynę, która Grekom podczas święta Neptuna okazuje się jako Wenus powstająca z piany morskiej. Obraz ten — jak donosi *Italie* — jest godnym mistrza, który nowoczesną sztukę [illegible] Pochodniami Nerona! Piękniejsze[illegible] którą nam przedstawił Siemiradzki, [illegible] wymarzyć sobie nie można. Postać Phryny odznacza się niezwykłą poprawnością rysunku i wielką naturalnością pozy i świetnym kolorytem. Królowa obsypała mistrza naszego najwyższemi pochwałami. Tego samego dnia obraz wysłany został do Petersburga, gdzie będzie wystawiony. Następnie wysyła Siemiradzki swoje dzieło na wystawę paryską.

Długowieczność. Onegdaj zmarła w Warszawie Katarzyna Sobczyńska, wdowa, licząca 106 lat życia. Sobczyńska do ostatniej chwili zachowała zupełną przytomność i pamięć. Zmarła miała dziesięcioro dzieci, z których najstarsze liczy 88 lat. Z dzieci swych S. doczekała się prawnuków w liczbie czternastu; najstarszy liczy 14. rok życia.

Do Fernando Poo. *Kurjer Warsz.* otrzymał następujący telegram: „Kadyks dnia 30. grudnia godzina 9. m. 40. rano. Dziś wypłynęli ztąd statkiem „San Francisco“ pp. S. S. Rogozińscy do zachodniej Afryki na wyspę Fernando-Poo“.

Oprócz wieży Eiffel wystawa paryska posiadać będzie jeszcze drugą osobliwość, a mianowicie olbrzymi globus. Będzie on miał 40 metrów średnicy i tak jak ziemia, obracać się będzie za pomocą specjalnego mechanizmu, w około swojej osi raz na 24 godzin; spoczywać zaś będzie na wieży, mającej 5 metrów wysokości. O pięć metrów od niego oddalone znajdować się będą galerje dla publiczności. Olbrzymi ów globus ma dokładnie przedstawiać miljonową część kuli ziemskiej. Powstał on z inicjatywy p. Tilon, dyrektora szkoły Lavoisiera, inżynier Cordeau zaś kieruje jego wykonaniem.

Armja zbawienia. Z Londynu donoszą, że rząd odmówił armji zbawienia żądanej subwencji 15 000 fszt. na schroniska nocne, lecz lord major i inne osobistości popierają czynnie starania tej armji w powyższym kierunku, gdyż okazały się już zbawiennemi.

Królowa rumuńska zebrała dwa tomy ludowych pieśni rumuńskich i wydaje takowe we własnym przekładzie wierszem po niemiecku i po angielsku.

Wielką kradzież spełniono nocy onegdajszej w Warszawie w magazynie jubilerskim Władysława Jarockiego, położonym na rogu ulic Senatorskiej i Nowo-Miodowej, w domu Roeslera. Pomimo silnie okutych drzwi, złodzieje zdołali dobrać się do wnętrza sklepu inną drogą, a mianowicie przez otwór wybity w murze z sąsiedniego sklepu niezamieszkałego. Nie zamknięty jakkolwiek opróżniony sklep przyległy, ułatwił rabusiom zadanie, po nad podłogą wybili oni dziurę szerokości i długości na półtora łokcia i bez przeszkody dostali się do magazynu. Droższe rzeczy, jako to: naszyjniki brylantowe, kolczyki, brosze i t. p., znajdowały się w szafach ogniotrwałych, otwarcie których przedstawiało nie małą trudność, złodzieje więc zadowolnili się ograbieniem 7-miu gablotek i 2-ch szaf ze złotemi i srebrnemi przedmiotami. Według wykazu sporządzonego na prędce, złodzieje unieśli 200 broszek, 140 szpilek do krawatów, 104 bransolet, 120 krzyżyków, 7 grzebieni, 460 guzików, 60 pierścionków, 30 łańcuszków i dewizek, 150 breloków, 100 zameczków, kluczyków i t. p. P. Jarocki oblicza stratę na sumę około rs. 22,000. Zawiadomiona o kradzieży policja, rozwinęła śledztwo i podobno znajduje się już na tropie złoczyńców.

Pożar parowca. Na rzece Mississippi pod Plaquemines w Luizyanie zgorzał parowiec „Jan-Anna“. Pokład i składy przepełnione były suchą bawełną; ogień spowodowany został przez rzucony tlący się papieros, a wykryty o północy. W przeciągu trzech minut cały okręt stał w płomieniach; zbudzono co tchu pasażerów, z których kilku udusiło się od dymu na pokładzie. Jedyna łódź ratunkowa paliła się; gdy płomienie dotarły do machin, popękały rury, z których kłębami zaczęła się wydostawać gorąca para. Sternik śród najgęstszego dymu umocował ster i skierował płonący statek ku brzegowi. Kapitan wraz z locmanem i kilku majtkami zeskoczyli z parowca, ale zaplątali się w zarośla wodne i zostali żywcem spaleni. Większa część załogi i pasażerów wskakiwała do wody, lecz zaledwie kilka osób zdołało się uratować, reszta utonęła. Parowiec uniesiony prądem płynął w dół rzeki, dopóki nie zatonął. Ogółem zginęło 75 osób.

Portretować piękną kobietę, to rzecz niebezpieczna — dowodem tego następujący wypadek, jaki miał miejsce w Paryżu. Piękna i młoda baronowa Lambert kazała przez malarza Robertin robić swój portret, przeznaczając go jako podarunek na kolendę dla bogatego a bezdzietnego wuja. Baronowa nie była zadowolona z wizerunku i uprosiła męża, aby przybył do pracowni i wydał zdanie. Gdy baron ujrzał portret małżonki, której podobieństwo w istocie nie było zbyt szczęśliwie uchwycone, wpadł w taką wściekłość, że wyzwał malarza na pojedynek z powodu obrazy żony. Artysta uważał za stosowne bronić szpadą swego dzieła. Jakoż pojedynek odbył się i baron mógł z tryumfem donieść małżonce swojej, iż ten, który ubliżył jej urodzie, ukarany został silnem pchnięciem szpady w piersi.

Szczególna wystawa, do której rozpoczęto już odpowiednie przygotowania, otwarta zostanie wkrótce w „Nowej Galerji“ na Regent Street w Londynie. Wystawa ta składać się będzie wyłącznie z przedmiotów, mających związek z rodem królewskim Stuartów. Będzie ona obejmowała około 500 wizerunków i 1000 innych przedmiotów, między którymi znajduje się pokrwawiona koszula, jaką Karol I. miał na sobie, gdy go ścinano, oraz książka, z której się modlił jeszcze na rusztowaniu.

Małżonka dla władcy państwa niebieskiego została nareszcie przez jego dostojną matkę wybrana. Szczęśliwa [illegible] [illegible]

[illegible] liczy do pero lat 13, a n[illegible] Astro[illegible] [illegible]dworni [illegible] jest dniem, przepowiadający [illegible] ślubiny dostojnej pary tego [illegible]

Małpa fortepianistką. Gazety [illegible] donoszą, iż w Kentucky pewien pr[illegible] swoją małpę grać na forte[illegible] doprowadził wirtuozów [illegible] łapami gra[illegible] cztery [illegible] sobie nut — ogonem. Wiadomość [illegible]

Przyjęcie noworoczne u p. prezydenta zmie[illegible] nio się serdeczną owację dla p. Mochnackiego. [illegible] przyjęcie w komplecie a prócz tego znalazło się wielu bywalców z po za rady. Toasty wnosili [illegible] Gryglewski i Walichiewicz [illegible] w tym duchu, [illegible] i nadal zostawało pod troskliwą i serdeczną opieką obecnego prezydenta. [illegible] mowie p. Walichiewicza [illegible] jednomyślności [illegible] i przyjęcie miały obopólne cechę serdeczności.

[illegible] dni do wiceprezydenta dr. [illegible] Romanowskiego i do [illegible] Walichiewicza. [illegible] się wcale wesoło, a jedna [illegible] [illegible] kto[illegible] [illegible] można było [illegible] w parze z [illegible] porozumie[illegible] [illegible] miała [illegible] około 30 [illegible] chwilowy [illegible] jednak byli [illegible] Każdy [illegible] najserdeczniejsze życzenia i wszelkiej pomyślności". [illegible] Po strożach nader [illegible] itd. itd. Wszyscy oni [illegible] odnieśli skutek... [illegible] Możesz Lor, właściciel [illegible] szybkiej i nieo[illegible] niebezpieczne Apolo[illegible] będącą w błogosławieństwie [illegible] Lora i pociągnęła [illegible]

[illegible] się Jan Wójtowicz [illegible] domu przy ul. Orzechowej l. 4 na lokatorce Górnikiewicz, która nie chciała aprobować [illegible] życzeń noworocznych. Wójtowicz powa[illegible] w brutalny sposób [illegible] znieważył.

[illegible] pożar wy[illegible] wczoraj wieczorem przy [illegible] zajmowanym przez od[illegible] [illegible] w kominie a [illegible] się wszystkie strony. Po[illegible] rozlatywał [illegible] ugasić ogień.

Kawalerski [illegible] Dorożkarz nr. 9 przyjąwszy „widocznie [illegible] ilość „życzeń" jadąc bardzo szybko ul. Łyczakowską na skręcie spowodował katastrofę. Sanki się wywróciły a znajdujący się w nich jegomość uległ przykremu losowi, gdyż niespodzianie znalazł się na kupie śniegu. Dorożkarza aresztowano.

Pogrzeb Manciniego. Dnia 29. bm. odbył się w południe w Neapolu [illegible] w obecności reprezentantów króla i parlamentu, ministra sprawiedliwości, wszystkich władz, deputacyj [illegible] liczby oficerów i studentów ze sztandarami [illegible] grobowy Manciniego. Nad trumną wypowiedzieli mowy: burmistrz [illegible] prezydent senatu, dep. Villa imieniem izby, Bo[illegible] imieniem uniwersytetu [illegible] złożonym [illegible] i odprowadzono zwłoki na cmentarz wśród [illegible] publiczności, zapełniającej ulice miasta.

[illegible] **dla pijaków nałogowych** jest niewątpliwie [illegible]. Według bowiem panującego w państwie [illegible] zwyczajów, jeżeli Turek, odurzony morfiną [illegible] może jeszcze iść do domu, nikt nie [illegible] niego uwagi; jeżeli zaś upadnie i leży na [illegible] z rana bywa pociągany przez rządną [illegible]. To samo dzieje się za drugim i trzecim razem. Za czwartym razem jednak uważany jest za niepoprawnego i nie otrzymuje już żadnej kary. Jednocześnie dostaje tytuł cesarskiego — tj. zostającego pod opieką prawa pijaka. Skoro taki jegomość upije się tak, iż pada na ulicy jak nieżywy, miejscowi stróże bezpieczeństwa podnoszą go ostrożnie z ziemi i transportują w jakie ustronne miejsce, gdzieby mógł śród ciszy i spokoju wygodnie się przespać i wytrzeźwić.

Wielki koncert na dochód „Przytułku dla nieuleczalnych chorych" odbędzie się dnia 6. l m. tj. w niedzielę, w sali „Sokoła", o godzinie pół do 5. Złożeniem programu artystycznego zajął się p. St. Niewiadomski, pozyskawszy do współudziału pierwszorzędne siły naszego miasta. Będą tedy śpiewać: p. Mira Hellerówna i p. T. Borkowski, grać koncert fortepianowy z orkiestrą pani Posselt Frenkel, deklamować panna St. Pysznikówna i p. M. Frenkel. Nadto program zapowiada wspaniałe produkcje chóralne „Lutni" i orkiestry pułku 55. pod wodzą kapelmistrza p. Bachó.

Składki. Zamiast życzeń noworocznych złożyli w administracji naszego pisma, dla weteranów z r. 1831. pp.: Juljan Kopczyński z Romaczyniec op. Zbaraż złr. 3, Kazimierz Hełczyński z Załoziec 1, Ludwik Lipski ck. geom. ewid w Złoczowie 1.

Zamiast rozsyłania biletów noworocznych, złożyli na fundusz wdów i sierót po lekarzach, pp.: Dr. Dzikowski złr. 2, dr. Zgórski 2, dr. Filewicz 2, dr. Barzycki 2, dr. Reizes 2, dr. Kramarzyński 1, dr. Spausta 1, dr. Lech 1. Dalsze datki przyjmuje skarbnik towarzystwa lekarzy galicyjskich, p. Littich, w biurze sanitarnem ck. namiestnictwa.

W prezydjum magistratu złożyli na rzecz miejscowych ubogich, tytułem datków noworocznych pp.: Julian Zacharjewicz złr. 1, dr. Teofil Ciesielski 2 i wiceprezydent magistratu Ignacy Romanowski 3.

Wieża Eiffel.

Wieża Eiffe[illegible] wznosi coraz wyżej swój wysmukły szkielet żelazny. Napróżno d[illegible] niej, napróżno robotnicy odmawiają swej pracy; nic powstrzymać nie zdoła niezmordowanych inżynierów, którzy postanowili wykończyć wieżę na dzień otwarcia wystawy, to jest: na czerwiec r. b. Wysokość wieży sięga obecnie 200 metrów. Wieża stoi na czterech sztucznych skałach, utworzonych z czterech olbrzymich słupów murowanych, wpuszczonych w ziemię na głębokość 17 metrów. Budowano je tak, jak filary mostowe, przy pomocy skrzyni blaszanej, w głębi której pracowali robotnicy. Tutaj roboty prowadzone były poniżej poziomu Sekwany; woda napływała zewsząd i dlatego inaczej uskutecznionemi być nie mogły. Na tych to słupach murowanych osadzone są wielkie cztery rury stalowe, wewnątrz których znów umieszczono rury blaszane, stanowiące właściwy szkielet budynku. Przez dzień cały zwożone są żelazne części składowe budynku, które wychodzą gotowe zupełnie z fabryki pana Eiffla, znajdującej się na drugim końcu Paryża w Levallois-Perret. Tam kute są pod kierunkiem kilkunastu inżynierów, którzy dotąd wykonali 500 planów i 2000 rysunków szczegółowych. Wogóle nad teoretyczną budową wieży pracowało przez 2 lata 40 rysowników. Każda sztuka żelazna zrobiona jest według oznaczonej długości i posiada określoną ilość otworów. Należy je tylko znitować. Dotąd wywiercono 7 miljonów otworów i założono 3 miljony nitów. Cztery pochylone słupy podstawowe łączą się na pierwszem piętrze sięgającem 56 metrów za pomocą platformy z balkonem z małymi ozdobami, upiększającemi nagość szkieletu. Wszystkie rury blaszane, idące od podstawy, są wewnątrz puste; człowiek z łatwością może się w nich ukryć i będzie je można oczyszczać, tak jak kominy. Te skośne rury same podtrzymują wieżę, a podpieranie platformy przez olbrzymie rusztowanie jest tylko złudzeniem.

Aż do platformy pierwszego piętra nie ma niebezpieczeństwa żadnego; schody idą w zygzaki i są obszerne. W miarę jak się idzie wyżej, wiatr staje się silniejszy i zimniejszy; podnosimy kołnierz paltota, ręką przytrzymujemy kapelusz, i spoglądamy na wielkie kawały blachy, wznoszone w górę zapomocą żórawia. Po drodze spotykamy kuchcików: na pierwszem piętrze znajduje się restauracja.

Od pierwszego piętra postać wieży się zmienia; jest się niby wśród masztów okrętu — powiedziałbym — w olbrzymiej siatce pajęczej; niema ani kawałeczka żelaza, któreby w grubości dorównywało ramieniu. Są to wszystko wąskie wstążki metalowe, okręcone jedne koło drugich, wzajemnie się podtrzymujące i dość silne pomimo małych rozmiarów, ażeby utrzymać 3.500 ton, stanowiących wagę wieży od pierwszego piętra do góry.

Różnica wagi zatem jest olbrzymia. Od podstawy do pierwszego piętra 56 metrów waży 3.000 ton, a pozostałe 244 metrów będą ważyły 3.500 ton; czyli całość waży 6,500.000 kilo. Ta to lekkość uchronić ma wieżę od burz. Wiatr, bez trudności przechodząc wśród tej metalicznej siatki, nie znajdzie żadnego oparcia i nie będzie mógł jej obalić.

Na wysokości 115 metrów stajemy na drugiej platformie, mniejszej i mniej od pierwszej ozdobnej. Tutaj założono niedawno również restaurację dla robotników, pracujących u szczytu. Uskarżają się oni, że za wiele czasu tracą na schodzenie. Sądzićby można, iż przy takiej pracy wielu robotników jest zajętych. Zdumieni byliśmy wiadomością, iż przy tym kolosie pracuje ich wszystkiego 63.

Tutaj już wiatr jest znów silniejszy jeszcze i zimniejszy. Widok wspaniały, lecz przerażenie jakieś ogarnia w obec tej wysokości i pustki, którą się dokoła widzi. Schody robotników, prowadzące do 200-metrowej wysokości, nie wydają nam się bardzo bezpiecznemi. Prawda, że siatki przejmują tych, co spadają w skutek zawrotów głowy, lecz niewielka to już przyjemność wpadać w takie siatki; to też zadowoliliśmy się widokiem robotników, wdrapujących się do góry, jak małpy, dla przyczepienia nitów, przymocowywania śrub i dopasowywania kawałów żelaza.

Ile wyniosą koszta wieży? Inżynierowie obliczają je na pięć miljonów franków, z których państwo dało panu Eiffel półtora. Pozostaje zatem 3,500.000 franków do wydania, budującemu, który będzie właścicielem wieży — tylko do roku 1909. Wtedy przejdzie ona na własność miasta, na którego gruncie się znajdzie. Tymczasem miasto zadawala się pobieraniem opłaty rocznej po 100 fr. za grunt.

Co do zwrotu kosztów, pan Eiffel liczy na amatorów, a głównie na arystokratycznych Anglików, co z Bedecker'em w ręku, szkocką czapeczką na głowie, parasolem pod pachą, wchodzić będą na szczyt wieży. Wejście na szczyt kosztować będzie 5 fr., 2 franki zaś na platformę pierwszego piętra, gdzie będzie można zjeść śniadanie.

Oczywiście jedynym celem wieży jest przyciąganie ciekawych. Twierdzono, że służyć ona będzie do obserwacji nad kierunkiem wiatru, do czego wszakże balony są daleko pożyteczniejsze. Obiecywano, że w górze urządzone będzie ognisko elektryczne, oświetlające cały Paryż, lecz przekonano się, że domy rzucałyby zbyt wielkie cienie.

Słowem brak wszelkiego celu naukowego, realnego — oto cała korzyść z tej wielkiej latarni bez światła, rzuconej w sam środek Paryża. Niemniej przedmiot jest nader ciekawym i będzie najbardziej zajmującym niewątpliwie z całej wystawy.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Koncert muzyki wojskowej pułku Nr. 95. odbył się w niedzielę w sali „Sokoła" przy licznym udziale publiczności. Piękny program starannie i wzorowo wykonany zadowolnił najwybredniejszych nawet słuchaczy. „*Souvenir d'Odessa* piękny, nader melodyjny, walc kompozycji p. Stanisława Wolańskiego, wybornie instrumentowany przez kapelmistrza p. Forkę, ogólnie się podobał, autora zaś nagrodzono hucznymi oklaskami. Wykonanie „Tarantelli" Brülla, jak również pieśni Heissera „Grób w puszczy" (solo flügelhornowe), Messeneta „Aubad" i „Cydu", Weissa serenady pasterskiej było wzorowe.

Moniuszki „Straszny dwór", Artanieffa Potpourri z rossyjskich cygańskich pieśni wypadły bardzo pięknie. Dzielny marsz „Giunio" kompozycji p. Forki nagrodzono hucznem brawem.

Nadprogramowo wykonany balet Deliaisa „Naile" również „Tarantellę" Brülla ogólnie się podobał.

„Mój Mały" jednoaktówka Zygmunta Przybylskiego, autora „Wicek i Wacek" i „Państwo Wackowie" ukazała się w przekładzie na język niemiecki. Tłumaczenia tego dla scen niemieckich dokonał p. Ludomir, znany tłumacz „Kirgiza". „Mój Mały" nosi w niemieckim języku nazwę „Der Kleine Geiger".

Pamiątka uroczystych obchodów ku czci Adama Mickiewicza, urządzanych w gimnazjum II. (niemieckiem) we Lwowie w r. 1887 i 1888, wyszła w tych dniach z druku. Broszurka wspomniana zawiera dwie mowy prof. języka polskiego, p Józefa Wójcika, wygłoszone na wieczorkach odbytych w rocznicę zgonu naszego wieszcza. Oba te przemówienia o nastroju patrjotycznym, pod względem literackim przedstawiają się niezwykle dodatnio i godne są zwrócenia na siebie uwagi szerszej publiczności. Dochód ze sprzedaży przeznaczony jest w połowie na fundusz ku wspieraniu ubogich uczniów gimn. II., w połowie zaś na sprowadzenie zwłok Mickiewicza do Krakowa. Cena 20 ct.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kupon od akcji c. k. uprzyw. kolei Arcyksięcia Albrechta zapadły 1. stycznia 1889 wypłaca się od dnia tego w głównej kasie c. k. jeneralnej dyrekcji austr. kolei państwowych w Wiedniu, Fünfhaus, Schönbrunnstrasse 6. po jednym guldenie w srebrze.

W czasie od 1. do włącznie 14. stycznia 1889 może wypłata tego kuponu mieć miejsce w Berlinie w Banku niemieckim; w Frankfurcie w niemieckim Banku związkowym i pp. Erlanger i Synowie; w Monachjum w bawarskim Banku związkowym w markach państwowych po kursie przeciętnym przez nas ściśle oznaczonym i odpowiadającym należytości.

Od dnia 15 stycznia 1889, kupon ten będzie wypłacanym tylko przy kasie głównej c. k. jeneralnej dyrekcji austr. kolei państwowych w Wiedniu w srebrnej walucie austr.

Z c. k. jen. dyrekcji austr. kolei państw.

Krakowska izba handlowo - przemysłowa uchwaliła prosić magistrat tamtejszy o założenie giełdy zbożowej w Krakowie. — Uczniom szkoły ślusarskiej w Świątnikach Andrzejowi Góreckiemu i Stanisławowi Kwintowskiemu nadano z funduszów izby stypendja po 50 złr.

Przegląd polityczny.

* Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Ropczycach z grupy gmin wiejskich, rozpisany został na dzień 7. lutego b. r., tudzież jednego członka tej rady z grupy gmin miejskich na dzień 19. lutego br.

* Pogłoski o zamierzonej reformie zgromadzenia Braci miłosierdzia doczekały się potwierdzenia w enuncjacji prowincjała austrjackiej prowincji Emanuela Leitnera, zamieszczonej w organie styryjskich klerykałów. Rzeczona enuncjacja przyznaje, że reguły zapomnianej karności muszą być przywrócone. Rozchodzi się faktycznie o to, by utrzymać w swej mocy warunki, bez których zakon musiałby upaść. Zakaz jenerała zakonu dotyczący doktoryzacji jest zupełnie uzasadniony i nie przynosi istotnej szkody zgromadzeniu.

(Telegramy z innych pism).

Lwów 30. grudnia. Według doniesień z Wołoczysk odbywa się ciągle gromadzenie wielkich sił rosyjskich w Kamienieckiej gubernji. Budowa baraków w Sorbinowie trwa dzień i noc. (*Magdeb. Ztg.*).

Wiedeń 2. stycznia. Wiadomość o ruchach wojsk rosyjskich w Bessarabji znajduje ze wszystkich stron jak najzupełniejsze potwierdzenie.

Teheran 31. grudnia. Ogłoszona została nota dodatkowa perska, tycząca się żeglugi na Karunie. Statkom zagranicznym pozwolono zatrzymywać się w Achbazie tyle czasu, ile potrzeba będzie dla naładowania i wyładowania towaru. Statki parowe płacą 7 pensów cła od każdej tonny; statki żaglowe płacą połowę. (*Aj. półn.*)

Petersburg 31. grudnia. *Nowosti* potwierdzają wiadomości, że ma być mianowanym poseł rosyjski przy Watykanie. O nominacji nuncjusza w Petersburgu nie ma mowy. (*Aj. półn.*)

Moskwa 31. grudnia. Przędzalnia wełny czesankowej Ganeszyna zupełnie spłonęła. (*K. W.*)

Petersburg 31. grudnia. Na mocy rozkazu p. ministra wojny do etatu okręgów wojennych kijowskiego i wileńskiego włączono posadę pomocnika naczelnika głównego w randze jenerał-lejtenanta; może nim być również jenerał.

Nowoje Wremja dowiaduje się, że p. minister finansów zalecił nie wydawać paszportów na rok 1889 okrętom cudzoziemskim, odbywającym podróże wzdłuż brzegów, ponieważ prawo odbywania takich podróży służy tylko poddanym rosyjskim. *Grażdanin* donosi, iż zarządzający koleją morszańsko-syzrańską, inżynier komunikacyj Łachtin, zaproszony został na posadę zarządzającego koleją kursko-charkowską. Żąda on jednak specjalnych pełnomocnictw dla zaprowadzenia porządku na wzmiankowanej kolei. (*Aj. półn.*).

Charków 30. grudnia. Gubernator ogłasza urzędownie, iż rzeczy carowej, zgubione podczas rozbicia pociągu, zostały znalezione i odesłane do Petersburga. (*Aj. półn.*).

Bukareszt 2. stycznia. Izba została odroczoną do 23. stycznia. (*G. L.*)

Stambuł 2. stycznia. Przedwczoraj dał sułtan w Ildizkiosku galowy objad na cześć br. Calice'a ambasadora austrjackiego. (*G. L.*)

Wiedeń 2. stycznia. Korespondenci czescy donoszą, że ministerstwo oświaty przygotowuje nową nowelę szkolną, daleko więcej wyznaniową, niż autonomistyczną. (*K. L.*)

Berno (moraw.) 2. stycznia. Przy ukonstytuowaniu się nowego prawniczego towarzystwa czeskiego, podniósł profesor uniwersytetu czeskiego Trakal, toast, życząc, by naród czeski jak najprędzej otrzymał drugi uniwersytet narodowy w Bernie. (*K. L.*)

Haaga 2. stycznia. Król Wilhelm od trzech dni walczy ze śmiercią w skutek częściowego zatamowania oddechu. (*K. L.*)

Petersburg 2. stycznia. Według obiegających wieści, śledztwo w sprawie katastrofy pod Borkami ma być na nowo podjęte, albowiem jest podejrzenie, iż nihiliści mieli udział w tym wypadku. Aresztowano wiele osób. (*G. L.*).

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 2. stycznia. Wczoraj odbyła się w Burgu narada wojskowa pod przewodnictwem cesarza. Udział w niej wzięli następca tronu, arcyksiążę Albrecht i Wilhelm, generał kawalerji ks. Croy, szef sztabu br. Beck, inspektor inżynierji br. Salis i minister wojny.

Wiedeń 2. stycznia. Arcyksiążę Ludwik Wiktor powrócił zupełnie do zdrowia.

Wiedeń 2. stycznia. Arcyks. Małgorzata Klementyna, córka arcyksięcia Józefa, zaręczoną została z księciem Albertem Thurn-Taxisem.

Wiedeń 2. stycznia. Osławiony kartel węgierskich arystokratów i spekulantów dla zmonopolizowania zapasów kukurudzy, zostanie wkrótce z wielkiemi stratami rozwiązany.

Wiedeń 2. stycznia. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Belgradu, że konstytucyjna komisja skupczyny, złożona z 54 członków, uchwaliła większością głosów 41 przeciw 4 przyjąć *en bloc* projekt konstytucji; 8 członków wstrzymało się od głosowania. Jutro odbędzie się pełne posiedzenie. Na porządku dziennym stoi sprawozdanie komisji, którego przyjęcie *en bloc* jest niewątpliwem. Uroczyste zamknięcie skupczyny nastąpi prawdopodobnie we czwartek.

Buda Peszt 2. stycznia. *Pesti Naplo* donosi, że czterech członków skupczyny zostało w Belgradzie aresztowanych, a między tymi przywódca opozycji Kabicz pod zarzutem zbrodni zdrady stanu.

Buda-Peszt 2. stycznia. Na przyjęciu u prezesa ministrów Tiszy z powodu powinszowań noworocznych złożył były minister skarbu Szapary życzenia w imieniu stronnictwa liberalnego, wyrażając przytem bezwarunkowe zaufanie stronnictwa liberalnego ku przywódcy i zapewniając o najzupełniejszem popieraniu dotychczasowej wewnętrznej i zagranicznej polityki.

Na to odpowiedział Tisza: „W zagranicznej politycznej sytuacji przedstawia sojusz środkowo-europejskich mocarstw największą gwarancję. W historji znajdujemy rozmaite przymierza, które zwykle zawierano w celach zdobyczy i zaboru, lecz sądzę, że należy przenosić nad takie przymierza ów sojusz, który nie zmierza ani do żadnych zdobyczy ani nie chce nic burzyć, a pragnie jedynie zabezpieczyć pokój w interesie ludzkości i rozwój narodów. Sądzę, iż nie narażając się na złudzenia, mogę wyrazić nadzieję, że przy pomocy tego sojuszu i w obec tego, że dziś w Europie nie ma państwa, któreby sobie nie życzyło zachować błogosławieństw pokoju, uda nam się i w tym roku prowadzić dalej dzieła pokoju i postępu."

Buda-Peszt 2. stycznia. We wtorek 8. bm. rozpoczną się tutaj obrady konferencji cłowej austro węgierskiej, w sprawie zniesienia wolnych portów Tryest i Rjeka.

Paryż 2. stycznia. Prezydent Rzeczypospolitej Carnot, przyjmował wczoraj ciało dyplomatyczne. Nuncjusz, stojący na jego czele, wyraził jednozgodne życzenia wszystkich ambasadorów, aby się Francji jak najlepiej powodziło.

Carnot podziękował i oświadczył, że Francja przygotowuje się za pomocą wystawy do święcenia pracy i pokoju. W końcu wyraził życzenie, ażeby nowy rok był dla wszystkich narodów szczęśliwym. Po tem przyjęciu udali się ambasadorowie do pani Carnot.

Petersburg 2. stycznia. *Nowoje Wremia* donosi, że wydano rozkaz, aby wojskowe oddziały kolejowe uformowały się w pięć kadrowych bataljonów, które w czasie pokoju będą się składały z 18 kompanij, na wypadek zaś wojny każda kompanja przekształci się w bataljon, w skutek czego powstanie 18 kolejowych bataljonów.

Grac 2. stycznia. Zecerzy przygotowują tutaj strejk.

Wiedeń 2. stycznia. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8 30.

Cóż to komu jest do tego?

A już gniewy, bura nowa,
Aż mię z tego boli głowa,
Ot niechcący wypaplałam,
Że — że — no, że coś widziałam,
Coś, czy kogoś, dość ładnego,
Cóż to komu jest do tego?

Oczka spuszczać każe mama,
Co mam począć, nie wiem sama,
Spiąc to jeszcze, lecz na jawie
Ja się chyba nie poprawię.
Że popatrzę się na niego,
Cóż to komu jest do tego?

Kiedy łezka niepoczciwa,
Z pod powieki się wyrywa,
On tak dobre ma serduszko,
Zaraz coś mi szepnie w uszko,
A że to jest coś miłego,
Cóż ma komu być do tego?

Czasem, czasem tak się zdarzy,
Że mi nie źle w czemś do twarzy,
Wtedy patrząc tak jest miły,
Ciśnie rączkę z całej siły,
Gdy nie gniewam się na niego,
Cóż to komu jest do tego?

Albo nieraz tak w kąciku
Ktoś tam słucha? -- nie chcę krzyku,
Nie chcę bury! może mama?
Próżny strach, toż ja tu sama!
Usta moje .. usta.. jego —
Eh! cóż komu bo do tego?

On młodziutki, ja nie stara,
Czyż to źle dobrana para?
Wierzcie jak mi Bozia miła,
Będę dalej tak czyniła —
A że nie chcę znać innego,
Cóż to komu jest do tego?

Kicia.

NADESŁANE.

„Publiczne podziękowanie! Przed sześciu „laty wziąłem u Imci Wielmożnego Pana Leo„narda Rychlickiego, właściciela dóbr Nowoszyce „i innych w dzierżawę dobra Nowoszyce. Przez „nieszczęśliwy zbieg okoliczności wydarzonych w „mej własnej osobie nie byłem wstanie pomimo, „że dzierżawa jako taka nader była korzystną, „dotrzymać warunków umowy. Imci Wielmożny „Pan Rychlicki nie zważając na różnicę wyznania, „tylko powodowany zasadą szlachetnego chrześcia„nina „kochaj bliźniego jak siebie samego", w „uwzględnieniu, iż jestem ojcem obarczonym „liczną rodziną, dobrowolnie i z własnego popędu „szlachetnego serca Jego, opuścił mi z ryczałto„wego czynszu dzierżawnego sumę 12.300 złr. „Nie mając wyrazów na podziękowanie za tak „istnie książęcy dar, to mogę tylko w ten sposób „podziękować memu dobroczyńcy".

S. Kleinberg.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 2. stycznia 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	206 50	209 50
„ lwowsko-czerniowiecka-Jaska po 200 zł. wa.	210 50	214 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	281 —	285 50
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w[illegible]	99 75	100 75
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 —	104 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	95 —	96 —
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w a.	101 75	102 75
„ „ „ 4-proc. w. a.	95 50	96 60
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. [illegible]	101 75	102 75
„ „ „ 4-proc. w. a. los [illegible]	92 50	93 50
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. [illegible]	97 —	98 —
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	91 —	92 —
Listy dłużne za 100 zł		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w [illegible]	— —	57 50
„ „ „ „ 2½% „ „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	102 25	103 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	93 —	94 —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 50	24 50
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 68	5 78
Dukat cesarski	5 70	5 80
Napoleondor	9 50	9 60
Półimperjał	9 90	10 —
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 23¼	1 25¼
100 marek niemieckich	58 —	60 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 2. stycznia 1888 r. (godz. 1 min. 50 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	45 80	44 80
„ węgierskie banku kredytowego	308 50	306 —
„ Banku anglo-austrjackiego	118 50	118 —
„ Unionbanku	217 —	216 50
„ kolei Karola Ludwika	207 50	206 —
„ kolei północnej	245 —	244 50
„ kolei południowej (Lombardy)	97 25	97 50
Tramwaju	— —	— —
„ kolei państwowej	257 50	253 —
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	214 —	208 —
„ kolei [illegible]	174 —	173 50
Losy komunalne wiedeńskie	— —	143 50
Akcje Towarzystwa [illegible]	103 70	93 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 —	103 —
Akcje kolei północno-zachodn. [illegible]	198 75	198 50
Losy regulacji Cisy	125 50	125 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	219 75	219 25
Renta węgierska złota 4-proc.	102 17	102 25
Akcje Bankverein	101 75	101 —
Rosyjski rubel papierowy	1 24½	1 24
Renta węgierska papierowa	130 —	129 —
Akcje kredytowe	312 80	310 30
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 54½	9 53

Berlin, dnia 2 stycznia 1888 r. (godz. 1 min. 50 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	— —	208 50
Akcje austrjackie kredytowe	— —	164 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	87 25
Austrjackie banknoty	— —	168 80
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	41 50
[illegible]	— —	62 70

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		8·15	7·02
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·56
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełza [Tomaszowa]				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·25
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		5·29		
Do Bełza [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·39	4·05	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·4

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną, od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 2. stycznia 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6 40—7·30	6 25—7 —	6 10—7 10	6·85—7·40
Żyto	5·30—5·75	5·10—5 35	5·10 5·50	4 70—5 15
Jęczmień	5 50—7·—	5 50—6 50	5 20—6 50	5·——6 75
Owies	5 50—6·—	5 25—5 85	5 16—5·75	5·——5 50
Groch	6 50 10 —	6·— 10 —	6·— 10 —	4·40—9 —
Wyka	5 25—5 75	5 ——5·60	5·——5·50	4·10—4·30
Rzepak	12 50—13·50	12·60—13 —	12 —13·30	10 —11 15
Lnianka	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz czer.	50·—62·—	50 —60 —	50 60 —	35·—43·—
Konicz biała	40 —48·—	40 —47·	37 —53	31 —35·—
Konicz. szw.	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 13·75 do 14 —.

Usposobienie spokojne. Zbyt produkta utrudniony.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

ŻYDÓWKA

opera w 5. aktach Scribe'go.
Muzyka F. Halevy'ego.

OSOBY:

Jan Franciszek di Brogni kardynał, prezydent Rady . . . Jeromin
Księżniczka Eudoksja, synowica cesarza Skalska
Książę Leopold . . . Laskowski
Ruggero, naczelnik miasta Konstancji Koncewicz
Albert, oficer przybocznej straży cesarza . . . Fedyczkowski
Eleazar, złotnik . . . Jerzyna
Rachela, jego córka . . . **Pawlików**
Kat . . . Zomiński

Lud miasta Konstancji, świta cesarza, szlachta, książęta, cesarz, prałaci, urzędnicy, żydzi.

Rzecz dzieje się w Konstancji w roku 1414.

Jutro: „**Wielka Marglownia**", komedja w 5. aktach a 8 odsłonach Jerzego Ohneta.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Premiowane własnych zbiorów wina Hegyalja Tokajskie beczkami, z Mady butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny Anny Neupauer, ul. Kochanowskiego 6. 1005

Do nadzwyczaj rentownego łatwego przedsiębiorstwa fabrycznego **wspólnik** z kapitałem 2 tysięcy złr. poszukiwany. Kotwicz ul. Długosza 33. 4

Egzaminowany **ogrodnik i chmielarz**, kawaler, rozumiejący się na gospodarstwie, poszukuje odpowiedniego miejsca w każdej chwili, wynagrodzenie mierne. Łaskawe zgłoszenia poste rest B. S. Nowesioło koło Zbaraża. 2

Ekspedytor pocztowy telegrafista poszukuje zaraz umieszczenia przy większym urzędzie. Zgłoszenia: Ekspedytor poste rest Niepołomice.

Korzystna dzierżawa, w dobrej glebie 210 morgów roli, 40 łąk, oddalona o 1½ mili od kolei jest do objęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego".

Oliwę do maszyn do szycia, zegarków kieszonkowych, rowerów i telegrafów poleca handel Maurycego Bałłabana 8 plac Marjacki 8. 1066

Futra, biżuterję, korale i wszelką garderobę sprzedaje i wypożycza Zakład Jaszczyszyna, gmach Teatralny. 1059

Biblioteka, składająca się z kilkudziesięciu dzieł poważnej i beletrystycznej treści jest tanio do sprzedania. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego." 1 41

Poszukuje się Francuzki. Zgłoszenia do Wnej pani Poh. Akademicka 3.

Apteka większa do sprzedania. Wiadomość w Administracji „Dz. Polsk."

Realność do wydzierżawienia pod korzystnemi warunkami od I. stycznia 1889 składająca się z domu murowanego, suchego, o 4 pokojach, kuchni, werandy, stajni, wozowni, komórek i ogrodu półtora morgowego. Powietrze świeże, widok piękny. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego".

Najpopularniejszą wyborową wypożyczalnią książek i nut jest Stanisława Köhlera l. 28 Batorego tuż naprzeciw Gimnazjum. Abonament 40 ct. Kaucja 1 złr. 1067

Panna sklepowa, uzdolniona w tym zawodzie, poszukuje zajęcia. Łaskawe zgłoszenia pisemne uprasza pod **R. 2000** do Administracji „Dzien. Polsk."

Do roboty sukień damskich w domach prywatnych poleca się renomowana w tym zawodzie osoba. Zgłoszenia pod „Praca" w Administracji „Dziennika."

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Mieszkania i sklepy.

po 1 centa od wyrazu.

Pokój do wynajęcia ulica Kampiana liczba 7. 1062

3 pokoje z przynależytościami II. piętro, ul. Kochanowskiego l. 12, od 15. Stycznia. 1064

Elegancki pokój frontowy w parterze z osobnym wchodem do najęcia ulica Zamojskiego 3.

Pięć pokoi z przynależytościami, II. piętro. Plac Bernardyński 12, zaraz do najęcia. 1050

4 pokoje z balkonem i kuchnią na I. piętrze, ulica Akademicka 28.

4 pokoje z przynależytościami. Zygmuntowska l. 17.

Bardzo stosowny lokal na restaurację lub mleczarnię, z pięknym ogródkiem w śródmieściu jest zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Korespondencja prywatna.

K. leśnik, restante Rymanów list na poczcie. 1

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego".